

Maurice Ravel – *Szeherazada*

tekst: Tristan Klingsor

1. *Azja*

Azjo, Azjo, Azjo... stara kraino cudownych baśni dziecięcych, gdzie fantazja, jak cesarzowa, drzemie w lesie wypełnionym tajemnicą.

Azjo, chciałbym przyplłynąć do ciebie łódką, kołyszącą się w porcie, tajemniczą i samotną, która otworzy w końcu swoje fioletowe żagle niby potężny ptak nocny na złotym niebie.

Chciałbym dopłynąć na wyspę kwiatów, słuchając oszukańczego morza śpiewającego w starym czarodziejskim rytmie.

Chciałbym zobaczyć Damaszek i starą Persję z lekkimi minaretami w powietrzu. Chciałbym zobaczyć piękne, jedwabne turbany na ogorzałych twarzach ponad błyszczącymi zębami.

Chciałbym oglądać ciemne oczy miłości i źrenice tryskające radością, ujęte w skórę żółtą jak pomarańcze. Chciałbym oglądać zamszowe ubrania i suknie o długich frędzlach.

Chciałbym oglądać fajki w ustach otoczonych białą brodą, chciałbym oglądać cierpkich kupców o podejrzanym spojrzeniu, i wezyrów, i kalifów, którzy jednym skinieniem palca, wedle zachcianki, decydują o życiu i śmierci.

Chciałbym oglądać Persję, Indie i Chiny, brzuchatych mandarynów pod parasolkami, i księżniczki o dłoniach delikatnych, i uczonych spierających się o poezję i piękno.

Chciałbym zabawić dłużej w zaczarowanym pałacu i jak obcy podróżny oglądać do woli pejzaże malowane na płótnach w ramach świerkowych, z postacią stojącą pośrodku sadu.

Chciałbym oglądać złoczyńców śmiejących się z kata, który zakrzywionym orientalnym mieczem ścina głowę niewinnego. Chciałbym oglądać biedaków i królów, wino i krew, śmierć z miłości i śmierć z nienawiści.

A potem wrócić i opowiedzieć swoje przygody ciekawym marzeń, od czasu do czasu, jak Sindbad, podnosząc do ust swoją wielką arabską filiżankę, aby w kunsztowny sposób przerywać tę opowieść.

2. *Flet zaczarowany*

Cień taki słodki i mój mistrz śpi pod graniastym czepkiem z jedwabiu, a jego długi nos żółci się w białej brodzie.

Lecz ja nadal czuwam i słucham dobiegającej skądś melodii fletu, w której płyną na przemian smutek i radość, pieśń na przemian smętna i frywolna, grana przez mojego ukochanego, a kiedy zbliżam się do okna, zda mi się, że każdy ton fletu wznosi się ku moim policzkom niby tajemny pocałunek.

3. *Obojętny*

Twoje oczy są słodkie jak oczy dziewczęce, młody przybyszu, a delikatna krzywa twej pięknej twarzy ocienionej puchem jeszcze bardziej uwodzi swoją linią.

Twoja warga śpiewa na progu moich drzwi w języku nieznanym i czarującym jak fałszywa muzyka...

Wejdz! I niech moje wino cię orzeźwi...

Lecz nie, ty przechodzisz, i widzę z mojego progu jak się oddalasz, czyniąc mi z gracją ostatni gest, a twoje uda lekko są zgięte przez krok twój kobiecy i niedbały...

przekład: Marcin Trzęsiok